Nr. 227. We Lwowie Sroda dnia 5 Października 1881. Rok XIV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.
Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej, l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 83. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue [illegible] 4. Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szan. czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

miesięcznie	1 złr.	50 ct.
kwartalnie	4 „	50 „
półrocznie	9 „	— „
rocznie	18 „	— „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 złr.	— ct.
kwartalnie	6 „	— „
półrocznie	12 „	— „
rocznie	24 „	— „

Prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą otrzymać za pośrednictwem naszej Administracji: **Dzieje powszechne Szlossera** w 22 tomach, po znacznie dla nich zniżonej cenie, a mianowicie zamiast ceny sklepowej 55 złr. za **30** złr.

O potrzebie pożyczki miejskiej

napisał

pr. dr. Leon Biliński.

B) Wysokość pożyczki i sposoby jej finansowania.

Według powyższych wywodów potrzeba gminie pożyczyć na następujące cele:

I.	na spłatę długów miejskich	740.000 złr.
II.	na budowę 5ciu szkół	370.000 „
III.	na wybrukowanie 20 ulic i placów	600.000 „
IV.	na regulację i ulepszenie środków komunikacyjnych wyłącznie na przedmieściach	100.000 „
V.	na regulację Pełtwi, kanalizację i wodociągi	600.000 „
VI.	na dom pracy i przytułek dla chorych nieuleczalnych	100.000 „
VII.	na dotację zakładu zastawniczego miejskiego	100.000 „
VIII.	na budowę gmachu dla muzeum przemysłowego	90.000 „
IX	na utworzenie funduszu pożyczkowego, na pokrycie ogniotrwałych dachów	100.000 „
X.	na budowę hal targowych	100.000 „
XI.	na rezerwę kasową i finansowanie pożyczki	100.000 „
	Razem	3,000.000 złr.

Każdy bezstronny przyzna, iż tak w wyborze wydatków jak i w ocenieniu ich wysokości, trzymałem się, wbrew propozycjom komisji i zapytywanego przez nią magistratu (który żądał pożyczki 4,781.000 złr.), granic jak najściślejszej oszczędności. W kierunku pierwszym mam przekonanie, iż wydatki poszczególniłem i uzasadniłem w myśl zdrowej opinji publicznej i znaczną ich część zresztą, jak budowę szkół, regulację Pełtwi, bruki, regulację ulic, spłatę długów, uznała była już Rada m. w roku 1873 za naglące. Są one w istocie naglące dla wszystkich mieszkańców naszego grodu; jeżeliby to zaś komu nie starczyło, to nie trudno dowieść na przykładzie Krakowa od czasu tegoż uporządkowania przy pomocy pożyczki, iż zamożna szlachta garnie się na zimę i na spoczynek chętniej do miasta z dobrą wodą i dobrem powietrzem, z dobremi brukami, z dobremi urządzeniami targowemi, z dobremi i zdrowemi szkołami, ze sprężystą policją przeciw żebrakom, z pewnem zabezpieczeniem przeciw pożarom, aniżeli do miast, urządzonych na podobieństwo dzisiejszego Lwowa.

Co się zaś dalej tyczy preliminowanych na te wszystkie potrzeby kwot, to uchwała pożyczkowa może się spokojnie opierać na cyfrach, obliczonych tylko w przybliżeniu przy pomocy organów fachowych. Szczegółowe bowiem rozporządzanie pojedyńczemi kwotami na poszczególne cele będzie zawsze rzeczą odrębnych uchwał Rady m., co muszę tu podnieść z naciskiem takim samym, jak w imieniu komisji, mimo, że organ dziennikarski mniejszości Rady m. przyjął to z szyderstwem. Co bardziej, mogę tu obecnie jeszcze szczegółowiej wypowiedzieć zdanie, iż Rada m. postąpiłaby najstosowniej, gdyby z pieniędzy pożyczonych utworzyła odrębny fundusz pożyczkowy, z odrębnemi księgami rachunkowemi i odrębnym zarządem; a gdyby nadto zarząd funduszu złożyła w ręce odpowiedzialnej przed nią odrębnej komisji, z prezydentem na czele, to nie tylko zabezpieczyłaby fundusz pożyczkowy od zmarnowania, lecz zrobiłaby zarazem dobroczynny wyłom w systemie dzisiejszej gospodarki sekcyjnej, dokonywanej po za plecyma niejako odpowiedzialnego jedynie prezydenta!

Przy takiej organizacji możnaby się, sądzę, tem bardziej zgodzić na cyfrę trzech miljonów złr. Jest to cyfra najbardziej zbliżona do uchwał pożyczkowych z dn. 16. i 25. października 1873, któremi uznano potrzebę wydatków w wysokości 3,104,691 złr., a tylko dla tego postanowiono zaciągnąć jednie 2½ milj. złr. pożyczki, ponieważ liczono na dochód ze sprzedaży hotelu angielskiego. Skoro tedy „krach" ówczesny nie pozwolił zrealizowania tej pożyczki, to właśnie dziś, przy pomyślnym stanie giełdy, jest czas wznowienia pożyczki 3-miljonowej. Uznają to podobno także ci panowie z mniejszości, którzy bądź to w Radzie (tylko nie w charakterze sprawozdawców mniejszości komisji, jak głoszono błędnie!!), bądź na zgromadzeniach wyborców żądali pożyczki jednego lub dwu miljonów. Cyfra 3ch miljonów jest zresztą dla Lwowa, w porównaniu z innemi miastami europejskiemi, wielkiemi i średniemi, nie tylko dość niską pod względem absolutnej swej wysokości, lecz nawet wcale niską w stosunku do majątku miasta naszego. Majątek miasta Lwowa wynosi, według obrachunków urzędowych, 11 miljonów złr., tj. nieruchomości jego warte są 3,700,000 złr., a prawa 7,300,000 złr.: dług więc 3-miljonowy obciążałby tylko około ⅓—¼ części majątku. Natomiast jest mnóstwo bogatych i kwitnących miast w Europie, w których długi znacznie przewyższają majątek miejski. Tak np.:

- w Bukareszcie wynoszą długi 15·3 milj. franków, majątek wart 14·469 milj. fr., przewyżka długów nad majątek o 0·860 milj. fr.;
- w Turynie wynoszą długi 19·1 milj. fr., majątek wart 18·6 milj. fr., przewyżka długów nad majątek o 1·057 milj. fr.;
- w Bolonji wynoszą długi 9·959 milj. fr., majątek wart 5·998 milj. fr., przewyżka długów nad majątek o 3·961 milj. fr.;
- w Wenecji wynoszą długi 9·821 milj. fr., majątek wart 4 328 milj. fr., przewyzka długów nad majątek o 5·492 milj. fr.;
- w Monachjum wynoszą długi 39·4 milj. fr., majątek wart 27·5 milj. fr., przewyżka długów nad majątek o 11·8 milj. fr.;
- w Genui wynoszą długi 44·4 milj. fr., majątek wart 23·4 milj. fr., przewyżka długów nad majątek o 21·021 milj. fr.;
- w Kolonji wynoszą długi 24·5 milj. fr., majątek wart 1·676 milj. fr., przewyżka długów nad majątek o 22·8 milj. fr.;
- we Florencji wynoszą długi 165·8 milj. fr., majątek wart 77·0 milj. fr., przewyżka długów nad majątek o 88·8 milj. fr.;
- w Paryżu wynoszą długi 2001·3 milj. fr., majątek wart 1577·0 milj. fr., przewyżka długów nad majątek o 424·3 milj. fr.

(„Bulletin annuel des finances des grandes villes", Budapesth 1880, str. 37).

Ażeby zaś nie powtórzono przeciw powyższym cyfrom zarzutu, iż Lwów nie może się równać z żadnem(?) z przytoczonych miast europejskich, dodaję zaraz jeszcze, iż z miast austrjackich zaciągnęły w niedawnej przeszłości pożyczki:

Wiedeń r. 1873	63	milj.	złr.
„ r. 1875	10	„	„
Praga r. 1874—5	7	„	„
Graz r. 1873	3	„	„
Salzburg r. 1872	2.726	„	„
Kraków r. 1872	1½	„	„
Lublana r. 1873	1½	„	„
Teplitz r. 1875	1½	„	„
Insbruk r. 1871	1½	„	„
Stanisławów r. 1869	—½	„	„

a właśnie we wrześniu b. r. uchwalono nawet w Tarnowie pożyczkę 600.000 złr. mimo prób zdekompletowania rady tamtejszej. Lwów więc z ludnością 118.000 stanąłby z swą pożyczką o 3 mil. zł. na równi z Grazem (z ludnością 97.726 głów), z którym przecież może wytrzymać porównanie, a gdy Kraków zaciągnie znowu pożyczkę w wysokości 700.0000 złr., na uchwaloną już budowę teatru i zakładu gazowego, natenczas stanie Lwow co do pożyczki już niemal na równi nawet z mniejszym o połowę Krakowem.

Kto tedy wobec tych wywodów i przykładów woła wradzie naszej, iż uchwała pożyczkowa obchodzi dzieci i wnuki dzisiejszej ludności, ten ma wprawdzie rację, ale zapomina, iż uposażywszy miasto przy pomocy pożyczki w długowieczne instytucje dobroczynne, należy słusznie żądać także od generacji przyszłej przyczynienia się do kosztów tych instytucyj: dlatego to jestem za pożyczką nie krótszą jak 50-letnią, tak, by roczne spłaty gminy trwały dłużej, a za to były ile możności jak najmniejsze. Kto zaś wylicza równie w radzie, że np. za 6%-wą pożyczkę czteromiljonową zapłaci gmina przez lat 50 aż 12 miljonów złr., tytułom procentu i amortyzacji, ten zapomina, iż póki socjaliści nie dostaną się, broń Boże, do steru rządów, póty musi każdy dłużnik zapłacić wraz z procentami więcej, niż dostał od wierzyciela przed laty 50, na czem zresztą nie potrzebuje stracić, skoro miał istotne, rozsądne potrzeby, na które nie posiadał własnej gotowizny. Można i należy wytępiać lichwę, można i należy się starać o obniżenie i stosowne opodatkowanie procentu, ale nie wolno w samym fakcie procentu dopatrywać zguby dłużnika, czy nim jest gmina, czy też osoba fizyczna, i nie wolno tym faktem samym wojować przeciw zaciągnięciu pożyczki na potrzeby niezaprzeczone. Chodzi tylko o to, by się gmina, korzystając ze swego stanowiska publicznego, zabrała zręcznie do sfinansowania pożyczki. (C. d. n.)

Wniosek Ratisbonne'a i list J. I. Kraszewskiego.

Wniosek Ratisbone'a w sprawie Czerniszewskiego, postawiony na jednem z posiedzeń międzynarodowego literackiego kongresu w Wiedniu, wywołał nietylko żywą dyskusję na samym kongresie, ale nadto był i jest jeszcze przedmiotem artykułów, rzec można, w całej prasie europejskiej, ktora go rozbiera ze stron bardzo wielu. Jedne dzienniki zastanawiają się nad jego treścią, oraz pobudkami, które skłoniły Ratisbone'a do jego postawienia i te chwalą je lub ganią, stosownie do swej barwy politycznej, gdyż prawie wszystkie bez wyjątku dzienniki, upatrują we wniosku Ratisbone'a pewną ideę polityczną. Inne nie poddając jego treści krytyce, zastanawiają się natomiast nad stosownością postawienia go na kongresie literackim, ale i w tym względzie nie ma jednolitości poglądów, gdyż jedne dzienniki, uważają chwilę, w której słynny Ratisbonne wniosek swój postawił, za dobrze, inne za źle wybraną. Jeszcze inne dzienniki zastanawiają się nad tem, o ile wniosek Ratisbone'a może ulgę nieszczęśliwemu Czerniszewskiemu przynieść lub nie, i na tym punkcie panuje największa między dziennikami zgoda, mianowicie — że prędzej Czerniszewski może być wskutek interwencji kongresu w głębsze lody Syberji popędzony, niżeli wypuszczony na wolność. W końcu, pewna liczba dzienników: przedewszystkiem rosyjskie i polskie, mówią o wniosku Ratisbone'a, głównie z powodu oświadczenia, uczynionego przy nim, przez dwóch obecnych na posiedzeniu Polaków z Warszawy (Szymanowskiego i Zaleskiego), iż nie mają prawa nad wnioskiem tym ani dyskutować ani głosować. Opinje dzienników pod tym względem są tak różnorodne, że absolutnem jest niepodobieństwem rozdzielić je na grupy, gdyż każdy dziennik czego innego żąda i inaczej owo wystąpienie Polaków ocenia. — Jedne, upatrują w tem niechęć dla Rosji i rosyjskich pisarzy, inne uznają krok ich za niestosowny protest, jeszcze inne upatrują w tem chęć odwrócenia kongresu od wdawania się w polityczne kwestje, które do niego należeć nie powinne i według programu obrad — bezwarunkowo nie należą.

Wśród tego chaosu zapatrywań prasy na wniosek Ratisbone'a i stanowisko zajęte w nim przez dwóch Polaków z Królestwa, zjawił się w tych dniach list J. Ig. Kraszewskiego, ogłoszony najpierw w wiedeńskiej *Presse*, a za nią i w wielu innych dziennikach. Czcigodny nestor współczesnych naszych pisarzy głównie w liście tym wyjaśnia, o co właściwie chodziło dwom wspomnionym Polakom, którzy w sprawie tej głos zabrali i tylko dorywczo wyraża zdanie swe o wniosku Ratisbone'a. Nazywa wniosek ten szlachetnym, ale ze względu na dążność polityczną, niestosownie wniesionym na kongresie literackim. Postąpienie zaś Polaków co do niego uważa za usprawiedliwione obawą przed skutkami odpowiedzialności, do jakiej mogliby być pociągnięci za powrotem do Warszawy, w obrębie znanych murów cytadeli. Otóż, co się najprzód tyczy kwestji najbliżej nas obchodzącej, mianowicie roli, odegranej przez dwóch Polaków z Warszawy w sprawie rzeczonego wniosku, Kraszewski ma rację, gdy twierdzi, że wystąpieniem ich nie kierowała żadna myśl inna, jak tylko myśl o nich samych, obawa przed możliwą odpowiedzialnością w kraju. Wszelkie przypisywania pp. Szymanowskiemu i Zaleskiemu politycznych tendencyj, kierowanych niechęcią do Rosjan itp. nie ma najmniejszej racji bytu, w oczach tych, którzy byli naocznymi świadkami zdarzenia, równie jak twierdzić, iż chodziło im o odwrócenie kongresu od wejścia na drogę politycznej akcji byłoby niezgodnem z rzeczywistem położeniem rzeczy, a nawet wprost śmiesznem. Wymienionym panom szło tylko o nich samych, krok ten z ich strony jest poniekąd jasny. Ale tylko poniekąd, a w żadnym razie nie był stosownym. Jasnym jest o tyle, iż wiadomo, że nie wiele potrzeba, aby być narażonym na tysiące przykrości i nadużyć ze strony policji, żandarmów i wojennych sądów rosyjskich. Inną wszakże jest kwestja, czy w danym wypadku wywołanym wnioskiem Ratisbone'a jakichbądź smutnych konsekwencyj słusznie obawiać się było można? Sądzimy, że nie. Ratisbonne nie zachęcał do buntu, ani do uorganizowanej rewolucii przeciwko rządowi rosyjskiemu; nie krytykował wyroku jego władz w sprawie Czerniszewskiego, nie wzywał kongresu do wyrażenia o nim swej opinji, ale po prostu zachęcał, aby w imię ludzkości i miłosierdzia prosić młodego cesarza, żeby zlitował się nad nieszczęśliwym, który może więcej cierpi, niżeli winien. Samo więc wstawienie się za więźniem w imię miłosierdzia, nietylko nie jest przestępstwem, ale nawet śladów karygodnego czynu nie nosi na sobie. Gdybyśmy nawet przypuścili, że młody monarcha, wierny tradycji północnych samodzierżców, zagniewa się na swych poddanych, którzy do prośby tej się łączą, lub nawet są tylko uchwaleniu prośby obecni, to i w tym razie wspomnieni nasi rodacy nie potrzebowali nic innego uczynić, jak tylko w dyskusji i w głosowaniu udziału faktycznie nie przyjmować, a nadto zażądać, aby w protokole posiedzenia to neutralne ich stanowisko zostało stwierdzone. W ten sposób najdelikatniejsza przezorność byłaby zaspokojona, i wszelkie po za to wychodzące działanie byłoby absolutnie zbyteczne. I tak też zbytecznem było wystąpienie pp. Szymanowskiego, Zaleskiego, tembardziej, że w dyskusji przyjmować udział, jak niemniej głosować, nie jest koniecznym na kongresie obowiązkiem. Nie ma nikt potrzeby usprawiedliwiać się z zaniedbania pewnego działania, jeśli ono nie jest obowiązkowem. Co więcej, postąpienie ich było przedwczesnem W chwili gdy oni wystąpili, kongres niczego jeszcze nie postanowił, dyskusja nie była nawet otwartą, Ratisbonne jeszcze mówił, wymienieni panowie mu przerwali. Jeżeliby jakiekolwiek oświadczenie w tej sprawie było potrzebne (choć zdaniem naszem żadne), to w każdym razie należało go uskutecznić dopiero przy głosowaniu lub po powziętej przez kongres uchwale w duchu wniosku Ratisbonne'a, dopokąd zaś tej uchwały nie było, albo jak kongres uchwalił rzecz całą zaniechać, wszelkie oświadczenia były nie na miejscu.

Widzimy z tego, że wystąpienie dwóch Warszawian w wymienionym wypadku było nacechowane zbyteczną przezornością o ich ja, i było przedwczesne.—Dzienniki tedy nie mają racji na panów tych napadać, bo oni złej woli

---

PRZEGLĄD ARTYSTYCZNY.

(Czternasta wystawa dzieł sztuki, urządzona przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.)

IV.

Wystawa się skończyła, więc i my się streszczać musimy. Pozostało jeszcze dosyć materjału, bo wszystkie prawie obrazy rodzajowe, ale nie nad wszystkiemi dłużej zastanawiać się trzeba. Z otwarciem wystawy komitet artystyczny nie może być u nas bardzo wybredny i musi przyjmować do salonu wiele rzeczy takich, któreby się tam znaleźć nie powinny i co do nas, wolelibyśmy do końca widzieć aulę politechniki zapełnioną raczej dobremi miedziorytami „Festzugu", aniżeli...

Ale nie czas teraz poruszać ciemne strony wystawy. Wracajmy lepiej do rzeczy.

W ostatnim fejletonie zastanawialiśmy się nad portretem „Donny Sol" pędzla Merwarta. Obecnie przystępując do obrazów rodzajowych trudno nie dać pierwszeństwa jego „Turystce".

O tyle, o ile „Hiszpanka" odznacza się pewnym ogniem i chrakterystyką, o tyle „Turystka" jest pełna wdzięku i prostoty. Okazuje to, jak wszechstronnym jest talent twórcy tego płótna. W jego bezpretensjonalnym obrazku rodzajowym wymalowana jest tylko jedna osoba, a przecież życie gra tu w całej pełni, bo życiem oddycha cała w około natura. Trawa, na której usiadła „Turystka", szkicująca widoczek w swej tece, jest pełen świeżości i woni, zdaje się uśmiechać do widza, zarówno jak owych drzew kilka na drugim planie, które zielenią się barwą wiosenną i przepuszczają przez liście swoje szmat sinego nieba przejrzystości kryształu. A powietrze takie czyste i pełne woni. Mimowoli przypomina się ów wiersz Mickiewiczowskiego „Farysa": „Jak tu miło odetchnąć piersiami całemi".

I dla tego tu wszystko takie wesołe, dla tego młodziuchna owa „Turystka" z uśmiechem na ustach i z dziecięcą prawie niecierpliwością szkicuje swój krajobraz, dla tego jej piesek tak gzi się pośród bujnej łąki, dla tego cały obrazek tak miłe na widza robi wrażenie, że każdy z uśmiechem zadowolenia weń patrzy, a odchodzi od niego z żalem.

Podobnem życiem odznacza się również akwarela Tadeusza Rybkowskiego „Przed cegielnią". Konie malowane są z energią, a w całej scenie jest wiele ruchu i siły. Koloryt przepyszny, w obrazie nie ma kontrastów ani efektów światła, ale wszystko razem ma piętno i pewną głębię realizmu.

Skoro już jesteśmy przy akwarelach, niepodobna nie powiedzieć choć kilka słów o znakomitej kompozycji Juliusza Kossaka, przedstawiającej Piotra Dunina, biorącego w niewolę Wołodara księcia Przemyskiego. Jest to widocznie rzecz wyjęta z całego cyklu rodzinnej historji Duninów. Naprowadza nas na tę myśl i to, że J. Kossak już dzieje nie jednej magnackiej rodziny polskiej ilustrował, a powtóre nazwisko właściciela akwareli. Jeżeli wszystkie obrazy tego cyklu są tak znakomicie malowane jak wystawiona walka z Wołodarem, to powinszować należy właścicielowi. A jeżeli akwarela ta jest jedyną i tego każdy pozazdrościć może hr. Borkowskiemu.

Pisano już tyle o znakomitych koniach malowanych przez Kossaka, że niechcąc powtarzać komunałów, wolimy zamilczeć o zaletach akwareli w tym kierunku, tem więcej, że trzeba by być hippologiem, aby powiedzieć w tym względzie coś, coby nie było frazesem utartym. Wolimy więc zwrócić uwagę na inną stronę dzieła Kossaka, a mianowicie popatrzeć na scenę całą, jako na scenę bojową.

Kompozycja składa się z kilku figur, ale najgłówniejszą rolę rzecz oczywista, składają Wołodar i Dunin. Otóż, pominąwszy ruch koni, sam gwałtowny ruch obu walczących jest uchwycony z wielką znajomością rzeczy, a dodajmy, przedstawiony z taką energją, że mógłby służyć za wzór najlepszym batalistom. To wystarczy na pochwałę akwareli Kossaka.

Drugim utworem pędzla p. Kossaka jest „Wjazd cesarza do Krakowa." Jestto jedna z licznych ilustracyj albumowych. O albumie tym pisano już bardzo wiele, a dzieło Kossaka, o którem mówimy, znane jest powszechnie z chromograficznych reprodukcyj. To dwa względy uwalniają nas od obszerniejszego sprawozdania.

Wojciech Kossak, syn Juliusza, nadesłał na wystawę dwa płótna dość znacznych rozmiarów, przedstawiające „Manewry pod Sądową Wisznią i pod Krakowem." Oba obrazy mają wiele stron dodatnich, a przedewszystkiem poprawny rysunek, piękny koloryt, za tło bardzo miłe pejzaże, tudzież bardzo wiele ruchu. W manewrach pod Krakowem np., znakomicie przedstawiony jest ruch ciężki koni, wiozących działo pod górę, w manewrach pod Wisznią zaś pęd konia, na którym jedzie ordynans, ale wszystko to, dla nas przynajmniej, nie wystarcza. Życie obozowe, bitwa — ma swój urok, ale wyraz pewien, charakter, miały one dawniej — w czasach rycerskich — kiedy do boju występowali rzeczywiście mężowie. Dziś to wszystko zginęło bez śladu. Wraz z mundurem całe życie obozowe i bój nawet przybrały na siebie uniform. Wszystko odbywa się podług zimnych reguł, człowiek stał się maszyną, a tem samem nowe batalie tak pod względem formy jak ducha, przestały być malownicze, powinny były przestać być tematem do kompozycji. A cóż dopiero manewry, ćwiczenia wojskowe, w których namiętność i zapał nie ma miejsca, w których wszystko odbywa się po formie i ściśle według rozkazów i planów, wykonywanych na zimno!

Są to uwagi ogólnikowe! Nie są one wymierzone przeciw autorowi „Manewrów," ale raczej przeciw całemu gatunkowi tych obrazów, które mogą być dobrą ilustracją, ale kompozycją nigdy być nie mogą. Malarzowi zostaje tu tylko sama forma; pod względem formalnym i technicznym, można rzecz taką wykonać lepiej lub gorzej, ale jak bądź rzecz będzie wykonana, chociażby się odznaczała tak jak np. Kossaka i rysunkiem i kolorytem i umiejętnem ugrupowaniem osób, widza ona pozostawi obojętnym i w każdym ona wywoła podobne mniej więcej naszym refleksje.

W ostatnich już czasach nadeszła na wystawę kompozycja p. Wyczołkowskiego „Alina." Artysta ten, który portretem znajdującym się na wystawie przedstawił się nam jako wprawny technik i malarz, pełen inteligencji i zdolności, Aliną nie zupełnie nas zadowolił.

Nie mówimy o samem pojęciu postaci Aliny. Owszem. Trup Aliny, leżący wśród gęstej łąki i wieńca kwiatów, to młodziutkie dziewczę, które Słowacki otoczył takim niewinności i wdzięku urokiem, przedstawione jest zupełnie zgodnie z poematem. W całej pozie zamordowanej jest ten niebiański spokój niewinności, ale w otoczeniu Aliny jest wielka różnica pomiędzy Słowackim a p. Wyczołkowskim. Pięknym pomysłem i bez wątpienia zgodnym zupełnie z duchem autora Balladyny, jest owo otoczenie główki zmarłej wieńcem motylów niebieskich; dobrze wygląda łąka kwiecista, służąca za łoże młodziuchnej dziewczynie, ale okolica cała nie odpowiada bynajmniej opisowi dramatu. Wszakże Filon odpowiada w sądzie na pytanie, gdzie znalazł zwłoki Aliny, wyraźnie w te słowa:

„...W dumającym lasku —
Pod cieniem wierzby rozpłakanej spała
Snem nieprzespanym!"

Tak samo miejsce to opisuje Gralon Balladynie:

„W borze przez głucho zarosłe manowce
Pan jechał przodem na koniu lamparcie —
. . . .
Wtem nagle pański koń dał w górę słupa,
Jakby się spotkał z ognistym szatanem.
A pan Graf z konia: rzekł — czuć w lesie trupa —
I pieszo z mieczem pod wierzbę poskoczył
Na mchu trup leżał..."

Zapewne, malarz biorąc scenę z poematu ma zupełną swobodę i może poczynić zmiany pewne w scenerji, jeżeli to uważa tylko za stosowne. Ale niechaj te zmiany wypływają z rozmaitości granic, jakie rozdzielają malarstwo od poezji, niech będą zmianami na lepsze, a nie...

Kiedy Macbet morduje Dunkana, najokropniejsza burza wyje wśród nocy, błyskawice i pioruny rozdzierają powietrze, a dworzanie powiadają, że tak strasznej nocy najstarsi nie pamiętają ludzie.

I tak być powinno. Artystycznie rzecz pojmując powinien czyn straszny być spełniony wśród nadzwyczajnych okoliczności, morderstwo pośród dzikiej spełnione natury. Ztąd wypływa właściwy koloryt każdego dzieła sztuki, ztąd rosną kontrasty. Rozumiał to doskonale Shakespeare, rozumiał Słowacki, dlaczegoż nie chciał ich naśladować p. Wyczołkowski?

Rzecz była dana. Dziewczę niewinne w kwiecie wieku zamordowane leży według poety na mchu, pośród boru, pod cieniem wierzby rozpłakanej. U p. Wyczółkowskiego bór usunął się w głąb, na pierwszy plan wysunęła się wesoła polanka, która zachęca do pustoty prędzej niż do morderstwa, a cała scenerja rażący i nie artystyczny stanowiłaby kontrast z czynem dokonanym, gdyby nie zachmurzone, ołowiane niebo które przynajmniej trochę posępności nadaje scenie.

Tyle co do pojęcia, teraz słówko o wykonaniu.

Rzecz cała traktowana jest szkicowo. Inaczej trudnoby było wytłómaczyć sobie motyle, które są tylko zaznaczone, i owe dymy wśród łąki, które mają oznaczać jakiś nieznany czy nieodgadniony rodzaj kwiatów i w ogóle wiele innych roślin, które jak na szkic ujść mogą, które jednak nie są przedstawicielami gatunków pewnych, znanych botanice. Słowem łąka p. Wyczółkowskiego wygląda dość oryginalnie, ale mało się zgadza z naturą. A przecież do postaci Aliny, malowanej dość starannie, należałoby dostroić akcesorja.

Mowiliśmy o zastosowaniu scenerji do tematu obrazu, a pisząc to, nie mogliśmy nie przypomnieć sobie rysunku Wojciecha Grabowskiego, „Rankiem na wsi."

P. Grabowski miał zawsze pomysły pełne poezji, obecnie przekonujemy się, że ma on poczucie realistyczne prawdy. Rysunek jego „Rankiem na wsi" jest pewnym rodzajem dramatu, w którym jest wiele siły, a jeszcze więcej uczucia. A przecież cała kompozycja tak prosta.

Ranek świta. Postawione rzędem chaty wiejskie śpią jeszcze snem twardym robotnika, który swój czas musi odpocząć. Tylko w jednej chacie zbudzili się mieszkańcy. Obudził ich jęk konającego. Ratunek tu już niemożliwy. Zmęczona całonocnem czuwaniem kobieta, wybiegła przed chatę i ręce łamie z rozpaczy, a z dala na drodze widać księdza idącego z wijatykiem, którego wiedzie chłopak, za chwilę — sierota.

Pomysł prosty, a ileż w nim dramatycznej siły i uczucia. W prześlicznie wykonanej twarzy kobiety czujesz najgłębszą rozpacz, która wyjaśnia całą treść obrazu i przemawia całą duszą

nie mieli i nic zdrożnego nie zrobili, ale i to wyznać należy, że wystąpienie to było niepotrzebne, a jako takie niewłaściwe. Nie było w tem zbrodni, ale był nietakt.

Sam zaś wniosek Ratisbonne'a, nie miał żadnej cechy politycznej, był jedynie aktem ludzkości. Okazać współczucie nieszczęśliwym, jest rzeczą nie polityków, ale wszystkich, którzy umieją odczuwać ludzką niedolę. Kongres zaś literacki miał za zadanie zająć się bieżącemi interesami literatów, wszelkich narodowości. Jeżeli wolno mu dbać o ich honoraria za prace, to niezawodnie wolno mu przyczynić się do wydźwignienia ich z nieszczęścia. Odwołanie się do miłosierdzia cesarza, nie jest zachęcaniem do buntu przeciwko niemu. Ratisbonne nie miał tu wreszcie Rosji jedynie na oku. Doradzał on wstawienie się do Aleksandra III-go tak, jakby to był uczynił, gdyby los Czerniszewskiego zależał od Grévy'ego, królowej Wiktorji lub króla Humberta itp. Czy wszakże Czerniszewski zasługuje na takie wstawienie się za nim literatów z całego świata, to jest inne pytanie, którego w tej chwili rozbierać nie będziemy.

Wykaz biskupów, kapłanów oraz zakonników polskich, przebywających dotąd w Syberji i głębokiej Rosji.

107. Łaszczewski Tomasz, proboszcz z Kiwatycz, dyecezji wileńskiej, Tobolsk na Syberji, 1876.
108. Leniewicz Jan, wikary z Kurowa, dyec. wileńskiej, Jadryń, gub. kazańska, 1879.
109. Leszczyński, pijar z Chełma, dyec. podlaskiej, Czyta za Bajkałem, na Syberji, 1876.
110. Łosowski Jacek, bernardyn z Radomia, dyecezji sandomirskiej, w guberni saratowskiej, 1877, gdzie?
111. Lewicki Kajetan, wikary z Litynia, dyec. kamienieckiej, Kamenka, gub. saratowska, 1877.
112. Lipko Augustyn, admin. z Rohotny, dyec. wileńskiej, Mezeń, gub. archangielska, 1881.
113. Lipnicki Augustyn, kanonik katedr. wileński, Mitawa w Kurlandji, 1879.
114. Lisiecki Feliks, admin. z Domanawa, dyec. wileńskiej, Kurmen koło Schönberga w Kurlandji, 1877.
115. Litwin, ksiądz niewiadomego nazwiska, wiezał w roku 1876 w powiecie Wielkie Łuki, gub. pskowskiej.
116. Ludowicz Aleksander, prob. z Uzdy, dyec. mińskiej, Pudoż, gub. oloniecka, 1877.
117. Łupiński Szymon, prob. z Adamowicz, dyec. augustowskiej, Pudoż, gub. oloniecka, 1880.
118. Łappo Augustyn, prob. z Horbaczewa, dyecezji mohylewskiej, Sławianoserbsk, gubernja jekaterynosławska, 1880.
119. Lankowicz Józef, admin. w Komajnach, dyec. żmudzkiej, Tomsk na Syberji, 1876.
120. Łukaszewicz Ignacy, z archydyec. mohylewskiej, Jekaterynosław, 1877.
121. Łukaszewicz Wincenty, wikar. z Powondenia, dyec. żmudzkiej, Pudoż, gub. oloniecka, 1880.
122. Macewicz Maciej, proboszcz z Linkowa, dyec żmudzkiej, Bausk w Kurlandji, 1877.
123. Mackiewicz Adam, z dyec. żmudzkiej, Gorodiszcze, gub. penzeńska, 1876.
124. Mackiewicz Aurelian, prob. z Szereszowa, dyec. wileńskiej, Tomsk na Syberji, 1876.
125. Maczyński Piotr, Czerdyń, gub. permska, 1879.
126. Malewicz Łucjan, wikar. z Krasnopola, dyec. łucko żytomirskiej, Jekaterynosław, 1877.
127. Malewicz Wiktor, z dyec. mińskiej, Gorodiszcze, gub. penzeńska, 1876.
128. Manelski Walenty, prob. z Lubowidza, dyec. płockiej, Spask, gub. tambowska, 1876.
129. Marcinowski Jan, z dyec. płockiej, Kołogryw, gub. kostromska, 1876.
130. Markowski Filip, bernardyn z Warszawy, Nowomoskowsk, gub. jekaterynosławska, 1880.
131. Martyszewski Franciszek, z Nacun, dyecezji żmudzkiej, Jakobsztadt w Kurlandji, 1877.
132. Mędrkiewicz Firmin, reformat z Warszawy, Gorodiszcze, gub. penzeńska, 1880. (C. d. n.)

do widza. A przecież największą zaletę obrazu stanowi pejzaż, skromny, ale samym kontrastem swym wymowny. Pan Grabowski ołówkiem oddać umiał cały koloryt wiejskiego poranku. W okół panuje cisza i spokój. Ciszę tę przerywa jęk konania i krzyk rozpaczy. Rysunek „Rankiem na wsi" przemawia do widza, wstrząsa go do głębi i rozrzewnia. Czyż można wymagać więcej?

Cóż wobec tego mówić o innych obrazach Grabowskiego, przysłanych na wystawę. Rycerze średniowieczni i małomieszczanka są to chyba studja kostjumowe, ćwiczenia kolorystyczne, które wypadły wcale nie źle, lecz szkoda rozpraszać swoje siły na takie drobnostki, gdy się posiada tyle siły dramatycznej, poczucia prawdy i tyle liryzmu.

Dobiegamy do końca. Być może, iż w sprawozdaniu naszem, z braku czasu dorywczem pominiemy niejedno, co na uwagę zasługiwało, lecz przyznać się godzi, że niektóre rzeczy pominęliśmy z umysłu. Lepiej jest czasem niewspomnieć o pewnych pracach, aniżeli surowością odstraszać.

Na koniec mamy do zanotowania chyba dwie pod względem kolorytu wcale ładne kopie pani Geppertowej z Makarta, prace, świadczące o talencie pani Omeis, tudzież dwa obrazki Łosia i Jasińskiego.

„Dumka nad Dnieprem" p. Łosia zasługuje z powodu techniki na pochwałę. Kolory nieba, woda i blaski świateł z drugiej strony rzeki okazują, że artysta studjował sumiennie naturę i umiał zużytkować kontrasty. P. Jasińskiego „Rekonesans", powtarza temat już zużyty, nie zmienia z powodu stosownego ugrupowania postaci, koloryt nieba i zieleni, jakkolwiek charakterystycznego pejzażu bardzo mile czyni wrażenie. Przed laty kilku widzieliśmy parę prac tego artysty i musimy przyznać, że p. Jasiński znacznie postąpił.

Należałoby chyba jeszcze słów kilka poświęcić o rzeźbie. Niestety, plastyka nie jest zbyt poważnie reprezentowana na tegorocznej wystawie. Prócz dyletantów, wśród których odznacza się praca p. Felińskiego tylko p. Barącz wystawił kilka terrakot swej roboty, pomiędzy którymi [illegible] sumiennem modelowaniem. Oprócz tego praca p. Bełtowskiego, przedstawiająca Sykstyńską Madonnę. [illegible] Bełtowskiego jest wykonana poprawnie; oddania wyrazu Madonny, pełnego głębi i boskości żądać od snycerza byłoby za wiele.

Korespondencje.

Kijów 30. września.

Partja ukraińska tak na Rusi zadnieprzańskiej jak i w Kijowskiem, poczęła ostatniemi czasy znów podnosić głowę. Wiadomo, że w Nieżyniu, w gubernji Połtawskiej, gdzie Gogol uczęszczał do szkół, postawiono mu przed paru tygodniami pomnik. Skorzystali z tego Ukraińcy, manifestując swą odrębność narodową, naprzód na próbę telegramami w języku ruskim, nadsyłanemi do komitetu pomnikowego z powodu uroczystości, a następnie, zobaczywszy, że rząd przepuścił jakoś owe telegramy, ci co brali udział w toastach, ośmielili się na coś więcej, bo na mowy w języku rodowitym, sławiąc nie Rosję, lecz Ruś, jako ojczyznę, która wydała tak wielkiego pisarza. Powstało ztąd dużo hałasu; mowcy rosyjscy powiadali, że Gogol do nich należy, bo ostatecznie pisał w języku rosyjskim, gdy tymczasem Rusini wykazywali, że to niczego nie dowodzi, bo poeta nie mógł inaczej postąpić, znając poniewierkę języka ojczystego, w jakiej go rząd utrzymywał. Prawdę mówiąc, dowodzenia tych ostatnich nie miały racji za sobą, ponieważ Gogol, dawszy raz za wygranę młodzieńczym marzeniom, przerzucił się na stronę „Wielko Rosji" i stał się renegatem.

Rzecz ta zresztą dla nas, dość błaha. Interesuje nas głównie to, że Rusini stanęli w kompletnym antagonizmie względem Suzdalców. Naturalnie, że dzienniki takie, jak np. *Moskowskije Wiedomosti*, i *Kijewlanin*, nie omieszkały zgromić po swojemu partję ukraińską.

Kijewlanin w ostatnim swym numerze, wyśmiawszy naprzód za korespondentem *Mosk. Wiedomosti* dwa wianki na biuście poety z napisem ruskim: „Hoholewi wid Ukraïnciw z Kijewa; zaspiwaje, zaśmietsia, a na słezi zwienie".

Biedni Ukraińcy, pomyślałem sobie, powiada korespondent Katkowa, na ileż to partyj wy si dzielicie! Wyśmiawszy tedy dwa wianki z napisem ruskim, taką daje dalej naukę: „Inny znów delegat kijowski, plótł trzy po trzy na temat liberalny, potępiając slawistów, a jeszcze inny — ze stronnictwa chochłomanów naturalnie — plótł coś o ukrainofilskich pragnieniach. Usiłował mianowicie dowieść, że Gogol wychowany był na małorosyjskich pieśniach i że prześliczne wiersze jego (sic!) stoją w ścisłem związku z ludową ruską poezją — a zatem, ciągnął dalej, należy wypić za wyzwolenie z jarzma (?) języka ruskiego. Sto razy lepiej postąpiłby był orator, gdyby zamiast się zapuszczać w podobne androny, poznał się naprzód był z dziełami Gogola, który, jak wiadomo, nie pisał nigdy żadnych rymowanych rzeczy. Należy pamiętać, że mowca ten jest jednym z profesorów uniwersytetu kijowskiego! W odpowiedzi na androny powyższe dał się słyszeć huczny toast: „Za Małorosję, która wydała Hohola!" *Zorza*, (t. j. redaktor dziennika wieczornego tej nazwy, wychodzącego w Kijowie; p. R.), która wniosła ten toast, miała się, jak się zdaje, zupełnie już ku zachodowi, jak to i przystoi zorzy wieczornej... pomimo, że redaktorowi zdaje się może, iż pismo jego jest zorzą wschodzącą, t. j. świtaniem jutrzenki... Ale cóż się stało? Oto zaledwie ten toast zabawny został wniesiony, rozległ się w sali liceum imienia Bezborodki, gdzie ucztowano, grzmiący nowy toast: „Za zdrowie Rosji, która wychowała Gogola, i za język rosyjski, w którym napisane są jego nieśmiertelne dzieła"... i panowie Ukraińcy, jak niepyszni, zamilkli".

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 28. września. Dyrektor petersburskiej kasy państwowej Terner wyjechał do Stambułu dla skonstatowania pierwszeństwa praw Rosji, do pewnych źródeł dochodu państwa tureckiego.

Potwierdza się wiadomość, że powodem pożaru banku chersońskiego, była chęć ukrycia kradzieży popełnionych, przed podpaleniem w tymże banku. Oto bliższe szczegóły pożaru domu hartmanowskiego w Moskwie: Dnia 24. przeszłego miesiąca dostrzeżono, że z domu Suchorukowa, gdzie niegdyś mieszkali Hartmann i Perowskaja i zkąd poprowadzoną była mina pod nasyp kolei moskiewsko-kurskiej, wydobywa się wielki dym z dolnego piętra, lubo dom był niezamieszkany. Pierwszym, który to zauważył był pracujący w pobliżu włościanin Graczew. Pospieszył natychmiast ku domowi i tu udało mu się chwycić jakiegoś nieznajomego człowieka który właśnie z domu był wybiegł. Schwytany okazał się być mieszczaninem miasta Moskwy, nazywa się Mikołaj syn Andrzeja Iwanow, ma lat 46 i mieszkał w domu Pawłowa na Nowo Andronowskiej ulicy. Jego ręce zarówno jak i ubranie były powalane naftą. W domu paliły się ściany i rumowiska naftą polane. Ogień wkrótce ugaszono. Iwanowa, który odmówił udzielenia jakichkolwiek objaśnień, jak donosi *Moskowskij Telegraf*, oddano w ręce sędziego śledczego 15 okręgu miasta Moskwy.

Wydział sekretny, jaki dawniej istniał przy byłym gradonaczalstwie, został zmienionym na wydział ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego, którego naczelnikiem został znany z kijowskich prezesów, żandarm Sudiejkin.

Nowosti donoszą o zatwierdzeniu składu przybocznej carskiej straży, z „głównym naczelnikiem ochrony" na czele tejże, w której skład wejdą: doborowa komenda pieszej gwardji konwoju honorowego, zamkowa komenda policyjna, biuro sekretne i żelazno-drożna inspekcja.

Odeskije Wiedomosti odbierają telegram z Moskwy o zamiarze rządu nadania Staroobradzcom pewnych praw i swobód, a to dla sparaliżowania tym sposobem wpływu rewolucyjnego („nihilistycznego"), który się już rozpoczął pomiędzy nimi rozszerzać.

„Dziś, piszą *Nowosti*, w *Prawitielstwennym Wiestniku* w formie artykułu wstępnego ukazało się motywowanie Najwyższego ukazu o obronie państwowego porządku i spokoju społecznego. Pierwsza ta innowacja teraźniejszej redakcji organu rządowego wydaje nam się bardzo ważną, wskazuje bowiem, że rząd nie pragnie ograniczyć się na samem wydaniu tego lub owego prawa, ale zarazem uważa za stosowne wyjaśnienie społeczeństwu potrzeby, a w danym razie i konieczności nowego prawa. Objaśnienie dane przez rządowy organ co do nowego prawa zupełnie zgadza się z tem, cośmy już mieli sposobność wypowiedzieć, a mianowicie, że prawo to skierowane jest wyłącznie przeciw wichrzeniom i że przedsięwzięto wszelkie środki, aby społeczeństwo jaknajmniej odczuło ograniczenia, jakie wytworzy wyjątkowe położenie. W tym celu ustanowione zostaną rozmiary pełnomocnictwa dla organów władzy, którym powierzono opiekę nad państwem, oraz termin działania wyjątkowych przepisów".

Hr. Ignatjew, przyjmując niedawno deputację żydowską z rozmaitych stron państwa, oświadczył, że rząd uważa żydów za równych wszystkim innym poddanym, i jako takich, gotów jest popierać wszędzie i zawsze według słuszności a szczególnie tych żydów, którzyby chcieli zająć się rolnictwem.

Do *Odes. Wiestnika* telegrafują z Petersburga, że ze znajdujących się w Petersburgu 2.837 osób pod nadzorem policji, uwolniono z pod tegoż 174. Petersburg został podzielony na 120 okołotków (części), a to dla łatwiejszego nadzorowania mieszkańców. —Proces polityczny odłożony został do 29. września b. r."

KRONIKA.

Lwów 4go października.

Wiadomości osobiste. Ks. Hieronim Napoleon przybył dnia 2. bm. w towarzystwie pani Lachaud i trzech panów z Pesztu do Wiednia i stanął w „Grand Hotel."

Prezydent miasta, dr. Michał Gnoiński, powróciwszy z urlopu, objął napowrót urzędowanie z dniem 1. października.

Wczoraj jako w sądny dzień u izraelitów, odbywały się w obu synagogach lwowskich odpowiednie nabożeństwa.

Mianowania i przeniesienia. Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 15. września b. r. mianował we wchodzącej z rokiem szkolnym 1881/2 w życie szkole weterynarji i kucia koni we Lwowie, dyrektora cesarsko-rosyjskiej szkoły weterynarji w Kazaniu, dr. Piotra Seifmanna, profesorem medycznej i chirurgicznej kliniki, a zarazem kierującym dyrektorem zakładu, dalej prywatnych docentów medycznego wydziału w Krakowie dr. Henryka Kadyiego i dr. Antoniego Barańskiego zwyczajnymi profesorami, mianowicie pierwszego dla opisowej i patologicznej anatomii, drugiego fizjologii i chowu zwierząt.

Minister skarbu mianował głównego poborcę podatkowego, Jana Staraka, kontrolorem głównej kasy krajowej we Lwowie.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości pozwolił przenieść się sędziom powiatowym: Walerjanowi Bajewskiemu z Nowegosioła do Zbaraża, a Tomaszowi Kolasińskiemu z Rudek do Śniatyna, i mianował sędziami powiatowymi: Wiktora Władysława Franka adjunkta sądu powiatowego z Jarosławia w Bełzie, Alfreda Dołęgę Kowalewskiego adjunkta sądu powiatowego ze Zbaraża w Nowemsiole, Dyonizego Herasymowicza adjunkta sądu powiatowego z Żółkwi w Rudkach, Dominika Ostrow Drdackiego adjunkta sądowego ze Lwowa w Sokalu i Piotra Juliana Naganowskiego adjunkta sądowego ze Lwowa w Łopatynie.

Namiestnik mianował dr. Karola Bendę i dr. Karola Wągrowskiego, c. k. lekarzy powiatowych II. klasy, c. k. lekarzami powiatowymi I. klasy, pozostawiając ich w dotychczasowej służbie; asystentów sanitarnych: dr. Konstantego Męcińskiego i dr. Kazimierza Ciepielowskiego, c. k. lekarzami powiatowymi II. klasy, pierwszego w Skałacie, drugiego w Turce, dr. Ignacego Jendla Sausenhofen, dr. Jana Filewicza i Wincentego Nycza c. k. asystentami sanitarnymi, pierwszego w Staremmieście, drugiego w Kolbuszowie, trzeciego w Bohorodczanach; przeniósł zaś c. k. lekarzy powiatowych: dr. Wojciecha Stankę z Drohobycza do Tarnowa, dr. Ignacego Janowskiego z Skałatu do Drohobycza, dr. Maksymiliana Rosnera z Buczacza do Kołomyi i dr. Ferdynanda Obtułowicza z Turki do Buczacza.

Wpis uczniów w krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie trwać będzie włącznie do 7. października, egzamina wstępne rozpoczną się 8. października, a uroczyste otwarcie roku naukowego nastąpi 15. października.

Nowe pismo humorystyczne. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że wkrótce zacznie wychodzić we Lwowie nowy tygodnik humorystyczny. Dziennik ten, oprócz działu politycznego i satyrycznego, obejmie również dział literacki. „Żądełko" — bo taki ma podobno być tytuł tej nowej publikacji, będzie pismem ilustrowanem, na wzór warszawskich „Kolców" i monachijskich *Fliegende Blätter*.

Przywilej. Ministerstwa rolnictwa austr. i węg. nadzieliły mechanikowi Alfonsowi Nadwodzkiemu, tokarzowi i mechanikowi we Lwowie, wyłączny przywilej na przeciąg jednego roku na ręczną młocarnię systemu stępowo-cepowego.

Obłąkana. Dnia 2. października, podczas nabożeństwa w katedrze obr. łac., dostała pomieszania zmysłów panna G., którą natychmiast odesłano do szpitala powszechnego na obserwację.

Kopalnia wielicka będzie dn. 16. bm. rzęsiście oświetloną. Zjazd o godzinie 2 po południu. Wstęp od osoby 2 zł., ze zjazdem i wyjazdem machiną parową zł. 2·30. Zjazd i wyjazd machiną jest ograniczony.

Z powodu imienin cesarskich odbyły się dziś w katedrze i w innych świątyniach solenne nabożeństwa. Uczniowie szkół publicznych zostali na dziś uwolnieni od lekcyj.

Śnieg. Na dachach domów spoczywały dzisiaj dość grube warstwy śniegu, który jednak wkrótce stopniał, spłukany deszczem.

O p. Mieczkowskim, a zwłaszcza o jego historji fotografii, wyraża się nadzwyczaj pochlebnie fachowy dwutygodnik paryski, wychodzący tam pt. *Arts et Manufactures.* W artykule „Les grands photographes a Paris" wspomina to pismo o pracach p. Mieczkowskiego, który otrzymał medale na wszystkich większych wystawach, a specjalnie sztuce fotograficznej zasłużył się przez urządzenie wielkiego muzeum w Moskwie i przez wydanie historji wspomnianej, do której napisania, jak powiada to pismo, trudno znaleźć człowieka bardziej kompetentnego, który tak jak p. Mieczkowski zna postępy fotografii, począwszy od Niepce'a Daguerr'a i Talbota.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z 3. października. Skradziono panu B. H. z pomieszkania l. 11 ul. Starozakonna kwotę 30 złr. Panu L. M. z hotelu Warszawskiego zimowe palto granatowe z czarnym aksamitnym kołnierzem, a panu H. M. z pomieszkania mały sukienny płaszczyk koloru niebieskiego, — Dwie indyczki zbłąkane pozostają w strażnicy policyjnej dzieln. I.

Kraków 3. października. *Czas* donosi: Minister finansów Dunajewski przybył wczoraj ze Lwowa do Krakowa rannym pospiesznym pociągiem, powitany na dworcu przez delegata hr. Badeniego oraz przedstawicieli władz i znajomych. Pan minister stanął w pałacu biskupim, zkąd koło dwunastej udał się w odwiedziny do znajomych. Wieczór znajdował się na kolacji, danej dla niego przez p. Feliksa Szlachtowskiego, gdzie między zaproszonymi znajdował się ks. Wład. Czartoryski, przybyły w wilię ze Lwowa. Panu ministrowi towarzyszy sekretarz ministerjalny dr. Korytowski. Dziś minister przyjmuje władze, a o godz. 5. odbędzie się na cześć jego obiad w sali hotelu Saskiego, dany przez obywateli miasta. Pan minister przepędzi prawdopodobnie jeszcze dzień jutrzejszy w naszem mieście. Dzisiaj o godzinie 12. w południe pan minister w mieszkaniu, które obecnie zajmuje w Biskupim pałacu, przyjmował władze rządowe, autonomiczne i różne korporacje.

(Dr S. O.) **Gorlice** 3. października. *[Kilka słów o pracy dr. Wład. Szajnochy „Górnictwo naftowe w Galicji wobec ustawodawstwa górniczego."]* Wdzięczny temat, który sobie p. Szajnocha w swej pracy obrał, jest stokroć dla fachowców wdzięczniejszym obecnie, kiedy powszechnie dają się słyszeć głosy ogólnej reformy dla przemysłu naftowego, a opracowanie tego tematu w tak szczegółowy i sumienny sposób, jak tego autor dokonał, zasługuje na wszelkie uznanie. Niestety niewłaściwa szata, w którą autor myśl swoją okrył; umieszczenie wielu burzliwych, niewłaściwych argumentów i zapatrywań; nadają tej pracy dużo stron ujemnych i zwracają przeważnie uwagę czytelników, na niekorzyść jej właściwej treści.

Obcokrajowcy, którzy ten sam temat co p. Szajnocha opracowywali, chcąc wykazać potrzebę zaprowadzenia regału dla górnictwa naftowego w Galicji, a mianowicie taki Fanek, Strippelmann itp. nigdy się z podobnym sarkazmem o procedurze górnictwa naftowego w Galicji nie wyrażali, co autor „Górnictwa naftowego w Galicji", który całą tę industrję bezwzględnie sarkazmem swoim obrzucił. Czytając ich spostrzeżenia z dziedziny górnictwa naftowego w Galicji, nie widać tam najmniejszej wzmianki o zwiększeniu się liczby karczem i sądów w okolicach ropodajnych; o szumnych i butnych tytułach kierowników kopalń; ani wreszcie o polskiem szczęściu, które nie wiem czy prześladuje, czyli też chroni od zguby polskiego przedsiębiorcę. — I owszem, znajdujemy w pracach owych cudzoziemców obok słusznych skarg na kopalnie nafty i wosku ziemnego, oddane (osobliwie w Borysławiu) na rabunek nieuczciwych ludzi, wszelkie uwzględnienie dla innych kopalń, które nie stoją tak nisko pod względem górnictwa i moralności górników, jak to p. Szajnocha twierdzić usilnie.

Słowa Strippelmana brzmią cokolwiek inaczej. „Jest faktem — powiada on — iż galicyjski przemysł naftowy wśród najtrudniejszych stosunków, z małym kapitałem, bez fachowego, technicznego i inteligentnego kierownictwa, wobec antypatji właścicieli gruntów do przemysłu naftowego, zagrożony ze wszech stron napływem obcej i tańszej nafty, zdołał się przecież utrzymać i rozwinąć."

Ustęp inny brzmi jak następuje: „Wpływ przemysłu naftowego na ludność jest rozmaity. Demoralizacja i zubożenie ludności mniejszych posiadłości tudzież robotników, ma tam przeważnie miejsce, gdzie wielka liczba małych przedsiębiorców z gorączkową febrą rzuciła się do wydobywania bogactw z łona ziemi. Natomiast większe przedsiębiorstwa mogą się wykazać nader korzystnym wpływem na ludność okoliczną. Dobrobyt, trzeźwość, czyste mieszkania, dobrze utrzymane drogi, szkoły itp. kupią się dokoła poczciwych i zapracowany grosz rzetelnie wypłacających krajowych przedsiębiorców."

Czyż tem bardziej, po tem cośmy tu przytoczyli, nie wypadało p. Szajnosze, jako Polakowi, wytknąć jedynie wady samej naszej industrji naftowej, a nie mięszać wszystkie przedsiębiorstwa bezwarunkowo w jedną nieudolną i ku zgubie chylącą się instytucję. W sumiennej zresztą zkąd inąd swej pracy, miał autor nietylko sposobność wykazać bystrość swych spostrzeżeń w badaniu stosunków górnictwa naftowego, ale i zaskarbić sobie na wdzięczne uznanie wszystkich przedsiębiorców i kierowników kopalń. Niestety tak się nie stało.

A teraz kilka słów do szanownych czytelników, których przemysł i górnictwo naftowe bliżej obchodzi. Każdy przemysł, choćby on stał na najwyższym szczeblu rozkwitu, ulega, w miarę wzrastających ulepszeń, ciągłym, szybszym lub powolniejszym zmianom. Szczególniej górnictwo naftowe w Galicji musi poddać się, odpowiednio do ducha czasu i wzrastających doświadczeń w dziedzinie techniki górniczej, wielorakim zmianom i ulepszeniom. Zbliża się chwila, w której praca p. Szajnochy może wydać pożądany owoc, jeżeli tylko szanowni czytelnicy, nie bacząc na gromy, spadające na przedsiębiorców kopalń naftowych, przejmą się przewodnią ich myślą i wspól nemi siłami wesprą tych mężów, którzy w najbliższym czasie przedłożą sejmowi nowo opracowaną reformę dla górnictwa i przemysłu naftowego.

Niech zważą, że kraj się szczędzi od kilku lat kosztów i pracy na zbadanie zawiłych stosunków geologji terenu naftowego, a nowo założone towarzystwo dla rozwoju i opieki przemysłu i górnictwa naftowego w Gorlicach, dokłada wszelkich sił, aby oparte na doświadczeniu i pedantycznem notowaniu faktów w pojedynczych kopalniach, wszelkie wady powoli usunąć, a niejasne kwestje o ile możności wyświecić.

W każdym razie należy się pracy p. Szajnochy oddać wszelkie uznanie i życzyć, by tenże, unikając wszelkiej satyry, tak nieodpowiedniej w kwestjach naukowych, chciał jednak na tem polu służyć dalej krajowi.

Na wielkie łowy w Styrji udał się onegdaj z rana cesarz w towarzystwie króla saskiego Alberta, cesarzewicza Rudolfa, Ferdynanda, w. ks. toskańskiego, ks. Leopolda bawarskiego i ks. Karola Teodora, wraz z licznym orszakiem. Książęta wyjechali osobnym pociągiem kolei południowej z Hetzendorf do Mürzsteg. Polowanie trwać będzie do dn. 14. bm.

Dwunastoletnia dziewczynka, Zofja Geisler, córka palacza z kolei państwowej w Wiedniu, rzuciła się onegdaj z okna trzeciego piętra na Südbahnstrasse z obawy przed karą, którą jej zagrożono, na bruk, i zabiła się na miejscu.

Okropna eksplozja prochu nastąpiła w magazynach rządowych w Mazathan (Meksyk). Strażnik, palący wewnątrz cygaro, rzucił niedogarek na ziemię, w skutek czego cały magazyn, w którym było kilkanaście ton prochu i budynki sąsiednie wyleciały w powietrze. Magazyn był położony w środku miasta. Natychmiast po wybuchu żołnierze zaczęli usuwać gruzy, a według urzędowych wykazów wydobyto dotychczas 25 trupów, nieodnaleziono 12 osób a 30 zgłosiło się rannych.

Dziecię z głową płaską. W Wiedniu, w sali towarzystwa muzycznego, odbył się odczyt o dziecięciu z małą główką, które równocześnie przedstawiono publiczności. Dziewczynka ta, mimo 12tu lat, ma głowę dziecka dwuletniego i orli nos. Inteligencja jej, jak u mikrocefalów, jest bardzo mała. Wymawia tylko „mama" i „papa" i jest bardzo trwożliwą.

Trzęsienie ziemi w Szwajcarji. Donoszą z Genewy, że dnia 26. września dało się uczuć w samem otoczeniu miasta słabsze, ku wschodowi jednak silniejsze trzęsienie ziemi w miednicy jeziora genewskiego, z silną połączone burzą, i rozciągało się od Alp aż do Jura. Kilka łodzi zatonęło i na jeziorze bregenckim kilku ludzi utraciło życie.

Z Ameryki donoszą znowu o cudzie zdziałanym przez — baterję elektryczną. W r. 1843 zatonął szoner „Vermillon", naładowany sztabami miedzi podczas burzy na jeziorze Erie. Wartość ładunku oceniano na 60.000 dolarów, a właściciele jego starali się wszelkiemi sposobami wydobyć kosztowny ładunek z toni. Wszelkie próby jednak były daremne. Dopiero niedawno krążący po jeziorze tym szoner, który miał na pokładzie nowo wynaleziony przyrząd elektryczny do odkrycia kruszców, odnalazł zgubę z r. 1843. Przyrząd ów zdradził istnienie metalu na dnie jeziora, a wysłani nurkowie odszukali okręt zatopiony i przynieśli kilka sztab miedzi na pokład. Cały skarb wkrótce więc będzie mógł być wydarty jezioru.

Nowy wulkan. Z Meksyku donoszą, że z wulkanu dotychczas nieznanego w Sierra de Azusco płyną nieskończone strumienie gorącej lawy, która już kilka miejscowości zniszczyła. Przerażeni mieszkańcy uciekają w kierunku Meksyku. Dotychczas miało zginąć 50 osób.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 4 października „Daniel Rochat," komedja w 5 aktach Wiktoryna Sardou, przełożył St. M. Rzętkowski.

„Tydzień polski" nr. 40. zawiera: Złota nitka, przez Elizę Orzeszkową. (dok.) — Wspomnienia Kossutha. (c. d.) — Kaskada, wiersz St. Rossowskiego. — Kronika tygodniowa. — Turysta-pedagog, przez Marcelego Turkawskiego. (c. d.) — Polacy i Chorwaci, przez M. K.—Z wystawy dzieł sztuki. (dok.) — Wiadomości z kraju i ze świata.

W dodatku: Nędznicy, romans Wiktora Hugo. tom III., arkusz 9.

Słownik geograficzny. Dochodzi nas wiadomość, nie wiemy czy zupełnie autentyczna, że wydawnictwo „Słownika geograficznego" w Warszawie ma być zawieszone z powodu braku poparcia ze strony publiczności. Wydawcy pp. Walewski i Filip Sulimirski ponoszą znaczne wydatki na ten cel, które podobno zaledwie w części się im powracają. Daj Boże, aby wiadomość ta okazała się nieprawdziwą, bo smutno byłoby skonstatować fakt, że dzieło pomnikowe, wielkiej dla nauki i kraju doniosłości, w Polsce upada dla braku poparcia.

(*b*) **Z podróży po Norwegji,** wspomnienia Jana Finkelhausa, drukowane w *Ateneum* i w *Tygodniu Polskim*, opuściły prasę w taniem wydaniu Bibljoteki Mrówki (tomik 128). Na książeczkę tę chcemy zwrócić szczególną uwagę publiczności, gdyż zasługuje na to tak ze względu na znakomity talent autora w opisywaniu krajów zwiedzanych, jak bardziej jeszcze ze względu na sam przedmiot. Norwegja, ta rzeczpospolita chłopska z królem na czele, kraj rozległy, górzysty, zimny, biedny, pod względem swoich urządzeń społecznych, a przedewszystkiem pod względem przeprowadzenia powszechnej oświaty, która tam jest faktem spełnionym, może służyć za wzór wszystkim innym narodom, za wzór łatwy do naśladowania, bo mało jest narodów, któreby tak szczupłemi rozporządzali środkami, jak Norwegczycy. W Norwegji na 1,800.000 mieszkańców (Galicja ma przeszło 6 milionów) jest 4700 szkółek ludowych, do których uczęszcza 271.000 dzieci. Do szkół zaś wyższych 18.000.

(*b*) **Komedje Blizińskiego.** Księgarnia F. H. Richtera (H. Altenberga), wydała świeżo swoim nakładem, wszystkie komedje Józefa Blizińskiego, a mianowicie: Przezorną mamę, Marcowego kawalera, Pana Damazego, Rozbitków, Chleb ludzi bodzie i Męża od biedy. Imię Blizińskiego, jako jednego z najlepszych naszych, w obecnej chwili, komedjopisarzy, jest tak szeroko a zarazem tak sympatycznie znana we wszystkich dzielnicach Polski, iż nie wątpimy, że wiadomość o zebraniu w jednę całość jego utworów dramatycznych, powitają jego liczni wielbiciele jak najprzychylniej. Wydanie p. Richtera odznacza się, jak zresztą wszystkie jego publikacje, piękną zewnętrzną formą i ceną nader umiarkowaną.

(*b*) **Królowie polscy.** Na piękną istotnie myśl wpadli spadkobiercy P. Zacchiego, którzy odziedziczyli po tym sumiennym pracowniku fabrykę odlewów gipsowych, od lat wielu w naszem mieście istniejącą. Przygotowali oni cały poczet królów polskich, których popiersia zostały modelowane podług pomników na Wawelu — i w pięknie wykończonych wzorach, polecają je poparciu publiczności. Nie wątpimy, że domy nasze — a szczególniej szkoły — skorzystają z nastręczającej się sposobności, aby zaopatrzyć się w wizerunki tych, co przez wieki całe składali się za sławę ojczyzny. Nie możemy sobie, doprawdy, wyobrazić szkoły ludowej bez wizerunku „Kazimierza Wielkiego", tego króla chłopków; nie możemy sobie wystawić sali gimnazjalnej bez popiersia „Batorego", tego fundatora akademji wileńskiej i protektora uczącej się młodzieży. Wreszcie jak mogłyby się obyć buduary naszych Polek bez wizerunku Jadwigi, albo Anny Jagiellonki — a salony potomków dawnych rycerzy bez popiersi Chrobrego, Łokietka i Sobieskiego? To też nie wątpimy, że myśl spadkobierców Zacchiego znajdzie nietylko uznanie, ale i poparcie w kraju, którego cała waga moralna leży właśnie w poszanowaniu przeszłości i jej reprezentantów.

Kalendarz litewski. Jeden z pierwszych, a bodaj czy nie najpierwszy z pośród mnogich swoich kolegów ukazał się „Kalendarz litewski" na r. 1882, nakładem E. Orzeszkowej i spółki w Wilnie. Rok pierwszy. W części kalendarzowej każdy miesiąc zdobi winietka z widoczkiem Wilna. Część literacka odznacza się doborem artykułów; mieści ona między innemi: „Nie znamy co mamy, aż postradamy", obrazek przez Walerją Marrené — „Preludjum" i „Na bok ceregiele", wiersze satyryczne M. Rodocia: „Nieugiętość zasad", satyrę A. Żeleźniaka. „Z dziejów piśmiennictwa naszego — „Ś... tanie", przez E. Orzeszkową — rzecz o Reju i Kochanowskim, z wyjątkami; „Wilno", przez W. Z. K. — Witamy serdecznie tę publikację jako miły uchu naszemu dźwięk, dochodzący nas ze stron, z których go dawno nie słyszeliśmy. Za podjęcie tego wydawnictwa należy się p. Orzeszkowej szczere uznanie.

NADESŁANE.

Jarosław 29. września. Szanowna Redakcjo! Odnośnie do mojego artykułu, umieszczonego w „Dzienniku" z dnia 15. września nr. 211, oświadczam, że niektóre szczegóły tego artykułu o planie nauki niedzielnej w szkołach ludowych okazały się, po bliższem zbadaniu, oparte na mylnych informacjach, a mianowicie po przejrzeniu aktów, pokazało się, że Rada szkolna krajowa od p. St. Myszkowskiego żadnego planu do szkoły niedzielnej, ani programu do książki dotyczącej nie odebrała. Z uszanowaniem

J. Mielnicki.

Rolnictwo przemysł i handel.

Wystawa ogrodniczo-sadownicza na Strzelnicy, otwarta od soboty, potrwa jeszcze do środy. Publiczność może się przekonać naocznie, że surowa krytyka, jaką ją z pewnej strony spotkała, nie jest uzasadnioną. Kto widział dawniejsze wystawy tego rodzaju u nas, ten musi przyznać znaczny postęp. Nadto trzeba mieć na oku, że nagła zima, która nastała przed terminem wystawy, powstrzymała wiele zapowiedzianych nadsyłek. Drugim nieszczęściem był brak lokalu odpowiedniego, któryby zgromadził wszystko w jednem miejscu, potrwał umiejętnie zastawienie i przejrzenie. Jedynym środkiem na to byłoby urządzenie wystawy pod gołem niebem, ale zimne przeszkodziły, i dla tego wystawa mieści się aż w czterech miejscach.

Przedewszystkiem uderza pocieszający fakt, że po raz pierwszy we Lwowie wystąpiły na wystawie płodów ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa nasze szkoły ludowe. Szczególnie wpadają w oczy wystawy zbiorowe: szkoły w Besku (profesor Swiątkiewicz—miód, wosk, napoje), w Brzozowej (prof. Kotulski), w Siemiechowie (prof. Załaniński), i szkoły w Skołoszowie (pod Radymnem). Nauczyciel tamtejszy p. Teśliński, utrzymujący szkółkę, w której ma 1374 drzew dzikich i szlachetnych, wystąpił, tak jak p. Potocki Alfred: widzimy tam fabrykację ulów słomkowych z warsztatem i narzędziami, owoce przeźlicie świeże i konserwowane, przyrządy szczepienia, nasiona własnej produkcji.

Drugim objawem nader miłym jest wystawa towarzystwa im. Kaczkowskiego ze Stanisławowa. Napisy są ruskie i polskie, a warsztaty przyjęła sławią mistrzów. Pomiędzy obszernymi barakami itp. widzimy tam kalarepę, ważącą przeszło 7 funtów (sztuka całkiem zdrowa i nieślepiasta). Serdecznie gratulujemy, zwłaszcza, że towarzystwo to składa dowody, iż nie w separatyzmie wyaików widzi warunek dźwignięcia dobrobytu u nas.

Z lwowskich producentów, których jest mniej niż lat ubiegłych, odznaczają się wystawy Towarzystwa ogrod. sadowniczego (ogrodnik Piątkowski), które ogromną rozsyłką szczepów owocowych po szkołach na prowincji składa wielkie usługi, dalej Antoni Klimowicz (na Piekarskiej — kwiaty, warzywa i owoce), Jan Klimowicz (koło Sakramentek — wystawa zbiorowa), T. Łucki, Kajzer (na Zamarstynowskiej — wystawa zbiorowa), szpital powszechny, zakład na Kulparkowie, zakład Głuchoniemych, konwent Franciszkanów, Bogusław Widymski i seminarjum ruskie (prof. Biczaj — wzorowe szczepy i pszczelnictwo instrukcyjne). Wystawa dekoracyjna p. Wolińskiego (z Bajek) jest po za konkursem; widzieć w niej można przepyszną Curatelę imperialis i draceny własnego wychowu.

Z ogrodniczych zwracają powszechną uwagę: skarb łańcucki (sławny ogrodnik Wilhelm Gold — nader gustownem urządzeniem i obfitością okazów), skarb obroszyński ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego, Straszewski Henryk z Boguchwały, ks. Szmerykowski z Peczeniżyna, Tomasz Kuczyński (ogrodnik miejski z Tarnopola: wyborowa kolekcja, która zarówno świadczy o intelligentnem jak i o skrzętnem prowadzeniu), Henryk Janko z Hoszan, A. Oberman (Izraelita) z Kamionek w Skałackiem (ogrodnik Szymon Leili), Wojciech Mikulacz z Brodów, Wacław Borzemski z Tonstołoga, Zygm. Romaszkan z Laszek murowanych, Motylewicz z Uhersec zapiatyńskich.

Pomiędzy owocami podnieść musimy wystawy ślicznego sadu p. Dąbczańskiego i szkoły ludowej w Rzuchowie prof. Rzązkiewicza.

Jako specjalność zalecamy wyborne okazy suszonych owoców Kazimierza Lityńskiego w Pistyniu. Urządził on po myśli jego ks. ojca, który wyjdą gałąź konserwacji jego owoców, a zatem umożebnianie eksporta, doprowadził do wielkiej doskonałości, tak że mogą się schować Bośniacy i Węgrzy. — Ogółem jest 44 wystawców, co wobec trudnych okoliczności można nazwać rezultatem dobrym.

Wywóz produktów przemysłu austrjackiego do Rosji.

(Dr. L.) Wysokie cła prohibicyjne, podwyższone jeszcze w ostatnich latach przez żądanie opłaty takowych w złocie, uniemożebniają wprawdzie przywóz wielu produktów przemysłu zagranicznego do Rosji, przeszkody te jednak nie zdołały stworzyć przemysłu tam, gdzie nie ma warunków rozwoju i dla tego pozostaje jeszcze cały szereg wyrobów, dla których targ rosyjski nie jest dotąd zamknięty.

Zważywszy się wobec tego, że już samo położenie geograficzne nada przemysłowi austro-węgierskim pewną przewagę nad konkurencją innych państw i zapewni niektórym gałęziom tutejszego przemysłu zyskowny odbyt w Rosji. Tymczasem, jak o tem poucza memorjał przedłożony ministerstwu handlu przez konsulat austro-węgierski w Kijowie, rzecz ma się odmiennie i nietylko wyroby angielskie, za któremi przemawia dobroć i jakość, lecz nawet przemysł niemiecki, trzymający się zasady „billig aber schlecht," skuteczną nam robią konkurencję.

Jakkolwiek kraj nasz nie posiada rozwiniętego przemysłu, to jest w tej mierze również interesowanym, albowiem w razie ożywienia się wywozu wyrobów austro-węg. krajów do Rosji, z jednej strony pośrednictwo galicyjskich kupców, a z drugiej opłaciłoby się nie jednemu fabrykantowi założyć przedsiębiorstwo przemysłowe w naszym kraju, jako najbliżej Rosji położonym. Nie będzie więc od rzeczy podać w streszczeniu przyczyny niepowodzenia tutejszych przemysłowców w rzeczonym memorjale szczegółowo przedstawione.

Głównym powodem ma być lekkomyślność i niewłaściwa oszczędność fabrykantów austro-węgierskich, którzy ani sami, ani nawet przez komiwojażerów nie badają kraju, jego potrzeb i zwyczajów, przez co utrudniają sobie zawiązanie stosunków handlowych i nie są w możności zastosowania się do lokalnych wymagań i uprzedzeń. Mając zaś na miejscu ajenta z grona tamtejszych kupców i przemysłowców, fabrykant austrjacki zamiast stosunek ten utrzymać jak najdłużej, usiłuje dla oszczędności po 2 lub 3 latach oswobodzić się z mniemanych więzów i wejść w bezpośrednie relacje do rosyjskich odbiorców. Ajent pozbawiony w ten sposób zarobku, zazwyczaj wynajduje sobie konkurenta z Anglji lub Niemiec i na korzyść tegoż odbiera fabrykantowi austrjackiemu klientelę, za jego pośrednictwem mozolnie nabytą.

Dalszym powodem jest częsta nieznajomość rosyjskiej taryfy celnej i tamtejszych przepisów przy manipulacji celnej przestrzeganych, tak, że dla niedokładnej deklaracji towar ulega nieraz konfiskacie, a przynajmniej naraża odbiorcę na opłatę kar lub innych należytości. Wielu też zaniedbuje listownego przesłania odbiorcy duplikatu listu frachtowego, będącego legitymacją do odbioru, wskutek czego towar zatrzymywanym bywa przez dłuższy czas w składach, a odbiorca ponosić musi tak zwane składowe. Tymczasem zagraniczni fabrykanci, obznajomieni dokładnie z rosyjską manipulacją celną, dla ułatwienia której nie szczędzą żadnych ofiar, wysyłają towar przez nich samych oclony i policzają wydatki z góry wedle przeciętnej cyfry, tak że tym sposobem odbiorca zawsze wie, ile go towar będzie na miejscu kosztował i nie doznaje w obliczeniach swoich przykrego rozczarowania, na jakie się narażają tutejsi producenci.

Nadmienić tu też należy, że transport towarów z Anglii i Niemiec trwa zazwyczaj tylko 3 tygodnie, gdy przeciwnie z znacznie bliższej Austrji przeciąga się często do 6 lub 8 tygodni. Winę w tej mierze częściowo tylko przypisać można kolejom, główną zaś przyczyną przewłoki jest niezdarność spedytorów nadgranicznych.

Wreszcie zauważano, że przemysłowcy austro-węgierscy niewłaściwie traktują Rosję jako kraj barbarzyński, w którym zadowolić się powinni towarem w Austrji niepozbywalnym i najlichsze wyroby zwykli przeznaczać na wywóz do Rosji. Zagranica, postępując wręcz przeciwnie, usiłuje doborowym towarem zjednać sobie targ rosyjski, a pośledniejsze wyroby zatrzymuje dla konsumcji miejscowej, sprzedając je po cenach uboższym klasom ludności. Skuteczność konkurencji zagranicznej, na tych podstawach opartej, zniewolić powinna przemysłowców austro węgierskich do odmiennego traktowania stosunków handlowych z Rosją, a w takim razie zapewnią przemysłowi swemu na targach rosyjskich przewagę, którą wbrew stosunkom geograficznym zdobyła sobie dziś ze szkodą naszą zagranica.

Lwów 1. października. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów) Pszenica czerwona złr. 11·— do 11·50, pszenica biała złr 10·75 do 11·25, pszenica żółta złr. 10·50 do złr. 11·—, pszenica jesienna złr. —·— do złr. —·—, żyto złr. 7·75 do złr. 8·—, jęczmień browarny złr. 7·50 do złr. 8·25 jęczmień pastewny złr. 6·50 do 7·—, owies złr. 6 — do 6·50, groch do gotowania złr. 7·50 do 8·50, groch pastewny złr. 6·50 do 7·—, wyka złr. 5·50 do 6·—, bób złr. —·— do —·—, kukurudza stara złr. —·— do —·—, kukurudza nowa złr. —·— do —·—, rzepak zimowy złr. 12·— do 12·25, rzepak letni złr. 11·70 do 12·—, lnianka złr. 10·50 do 11·—, nasienie lniane złr. 11·50 do 12·—, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 50·— do 64·—, kminek złr. —·— do —·—, anyż płaski złr —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy złr. 37·— do —·—.

Waluta: mark —·—, rubel złr. 1·26¼, napoleondor złr. 9·34½.

Wartość ziemi tak upadła w Anglji, że tem dniami wydzierżawiono w drodze licytacji na lat cztery folwark, obejmujący 840 akrów = 336 hektarów = 590 morgów n. austr.) za czynsz roczny 200 ftów st. (czyli 2360 złr., co czyni równo 4 złr. od morga). Cena taka odpowiada mniej więcej połowie tego, co się płaci w przecięciu w Galicji. Dotychczas folwark ten wydzierżawiano za 320 funtów. („Daily Telegr.")

Przegląd polityczny.

Lwów 4. października.

Porządek dzienny posiedzenia sejmowego d. 5. bm.:

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie terytorjalnego podziału kraju.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany uchwały Wysokiego Sejmu z 29. maja 1875 co do terytorjalnego podziału kraju.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Stadnickiego Jana o zaprowadzeniu języka polskiego jako urzędowego w całej pełni w c. k. krajowej dyrekcji skarbu, w c. k. zarządzie dóbr rządowych w Bolechowie i w c. k. nadprokuratorji w Krakowie.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Tyszkiewicza w sprawie wolności dzielenia gruntów.

5. Pierwsze czytanie wniosku posła Wolańskiego Władysława w sprawie rozszerzenia przepisów o opuszczenie podatków z powodu szkód elementarnych.

6. Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji Towarzystwa rolniczego tarnowskiego w kwestji jarmarków.

7. Wybór jednego członka do komisji edukacyjnej.

8. Sprawozdania o 11. petycjach.

Komisja bankowa Sejmu galicyjskiego uchwaliła już prawie w całości projekt podkomitetu, zgadzający się w głównej rzeczy z wnioskami Wydziału krajowego.

W podkomitecie reformy administracyjnej wniesiono trzy wnioski, pochodzące z trzech klubów odrębnych. Klub ekonomistów przedłożył przez zasiadającego w podkomitecie członka swojego pana Alfonsa **Czajkowskiego** wnioski, o których wspominaliśmy zawczoraj, klub podolski wniósł przez prezesa Koła p. **Grocholskiego** swój projekt, a klub reformy uczynił to samo na ręce JE. hr. **Wodzickiego**. Według naszych informacyj, nie ulega prawie wątpieniu, że Sejm odpowie na kwestjonarz projektem do ustawy, regulującej zakres policji gminnej, tudzież stosunek władz powiatowych.

Ukonstytuowała się już także komisja kolejowa, wybierając przewodniczącym p. **Mochnackiego**, zastępcą p. **Mycielskiego**, a sekretarzem p. **Romanowicza**. Ekonomiczne znaczenie dla kraju spraw, jakie przypadną tej komisji do załatwienia, jest tak wielkie, że mimo niewątpliwie politycznego charakteru sprawy reformy administracyjnej, zwraca ona na siebie główną uwagę publiczną, nietylko przez wzgląd na spodziewany rozwój ekonomiczny kraju przez wybudowanie nowych linij kolejowych, ale nadto z uwagi na ścierające się ze sobą konsorcja, z których jedno dąży do częściowego lecz realnego rozwiązania sprawy, inne zaś uderza w słabą stronę ambicyj i wystawianiem świetnej perspektywy pragnie unicestwić zamiary pierwszego.

Wydział krajowy Niższej Austrji wypracował wniosek, dążący do ułatwienia konstrukcji wicynalnych kolei żelaznych. Przedsiębiorstwom dozwolonem będzie używanie przydatnych części dróg krajowych bez wynagrodzenia, tylko za kaucją 100 złr. od kilometra na zabezpieczenie wykonania i puszczenia w ruch kolei. Dzieje się to na podstawie doświadczeń we Włoszech zrobionych, gdzie takie kombinacje bardzo dobrze się powiodły — ułatwiając i przyspieszając wykonanie sieci komunikacyj drugorzędnych, bez których drogi pierwszorzędne tylko niedostatecznie odpowiadają swemu ekonomicznemu powołaniu.

Konsorcjum kolei Jarosławsko-Sokalskiej podało do Wydziału krajowego propozycję tej treści, że na wypadek, gdyby Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, które żąda koncesjonowania linji Lwów-Żółkiew Sokal pod warunkiem nieprzyzwolenia linji Jarosławsko-Sokalskiej, obowiązuje się do objęcia koncesji na linji Lwów-Żółkiew-Rawa i jej wykonania. Linję tę prowadzonoby po odrębnej trasie, zaś część (Żółkiew-Rawa) po drodze krajowej, pod warunkiem, jak to dla Niższej Austrji projektuje tamtejszy Wydział krajowy, z tym jednakże dodatkiem, że na wypadek połączenia tej linji z koleją zakordonową w Królestwie Polskiem, wiodącą do Warszawy, i ten kawałek przemienionoby na linję odrębną, o własnym korpusie naziemnym.

Notujemy ten fakt, jako dowód energicznych i stanowczych zabiegów, krzątających się około uzupełnienia komunikacyj w Galicji. Stałoby się tym sposobem zadość życzeniom miast Lwowa i Żółkwi, a i potrzebom całej północno wschodniej części Galicji, zarazem zakończyłby się bezpotrzebnie wywołany spór o kwestję: Czy Lwów-Żółkiew, czy Jarosław-Sokal?

Sejmowi morawskiemu ma być przedstawione przedłożenie rządowe, dotyczące zmiany artykułów 8 i 10 ustawy o urządzenie szkół realnych. Celem tego przedłożenia jest zaprowadzenie **drugiego** języka krajowego jako przedmiotu obowiązkowego w miejsce wykładów języka angielskiego.

W Pradze obiega pogłoska, że baron **Helfert** ma być mianowany ministrem oświaty.

Z Paryża donoszą, że nowa Izba zagajoną będzie dopiero 28go października, ponieważ prezydent **Grevy** wychodzi z tej zasady, że prawna egzystencja dawnej Izby kończy się dopiero tego dnia, gdyż wybory jej skończone zostały 28go października 1877. Kto wie, czy odroczenie to nie będzie miało dobrych skutków, bo umysły są obecnie we Francji z powodu sprawy tunetańskiej mocno rozdrażnione, a do tego czasu może nastąpić pomyślniejszy obrót w tej kwestji, co się przyczyni mocno do uspokojenia namiętności, rozbudzonych agitacją żywiołów skrajnych, których podejrzenie, że sprawa tunetańska wywołaną została przez spekulację nieczystą, zyskuje coraz więcej wiary u ludności.

Rząd francuski zaczyna obecnie tak samo jak za czasów cesarstwa konfiskować na granicy dzienniki, które przynoszą nieprzyjemne mu wiadomości. I tak zniszczono na granicy dzienniki angielskie, które przyniosły z Tunisu depesze o niepowodzeniach francuskich i ostrą naganę przeciw Gambecie. Minister **Farre** nakazał komendantom armji, aby surowo karali wojskowych, którzy dają dziennikarzom wiadomości o ruchach armji. Już to wiadomości dzienników angielskich z Tunisu nie mogą się żadną miarą podobać rządowi francuskiemu. Zdaje się bowiem nie ulegać wątpliwości, że **Ali** bej otoczony został przez Arabów i po kilku natarciach, poniósł klęskę zupełną, nadto stracił całą swą artylerję. Część wojska jego przeszła na stronę nieprzyjacielską. W tak opłakanem położeniu posłał kurjera po posiłki do Tunisu, lecz tam nie było więcej jak 300 ludzi do dyspozycji i z tego powodu nastąpiła okropna katastrofa.

Z powodu zarzutów **Rocheforta** przeciw **Roustanowi** o nieczystej spekulacji ze sprawą tunetańską, zamierza konsul francuski wystąpić z procesem przeciw Rochefortowi, a gdy ustawy francuskie dopuszczają w takim razie dowód prawdy, więc redaktor dziennika *Intransigeant* będzie miał sposobność przedłożyć sędziom ten „kolosalny materjał dowodowy," który, jak twierdzi, znajduje się w jego ręku.

Sułtan chce przeznaczyć mordercom swego wuja inne miejsce na wygnanie, ponieważ okazało się, że istnieje spisek, który chce, bądź co bądź uwolnić Midhata paszę.

W Ameryce upierają się dwa sądy o swoje prawo sądzenia mordercy Garfielda. Prokurator w Washingtonie ma temi dniami wnieść oskarżenie przeciw Guitteau, i broni kompetencji sądu stołecznego tem, że czyn dokonany został w obrębie tegoż jurysdykcji. Prokurator zas w New-Jersey zamierza to samo uczynić i opiera kompetencję sądu, przed którem oskarża, na fakcie, że Garfield umarł w New-Jersey. Zdaje się jednak, że ten ostatni ustąpi, a sprawa niebawem będzie w Washingtonie osądzoną.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego"

Warszawa, 4. października. Minister komunikacji Possiat przybędzie na inspekcję robót około regulacji Wisły. W kołach handlowych spodziewają się, że roboty będą przyspieszone a subwencja zostanie podwyższoną.

Wiedeń 4. października. Kajetan **Horoch** podał do ministra handlu petycję o udzielenie mu koncesji na przeprowadzenie **komunikacji telefonowej** we Lwowie.

Wiedeń 4. października. Książę **Jérome-Napoleon** zwidza z panią **Lachaud** incognito osobliwości miasta.

Wiedeń 4. października. Dzienniki tutejsze podnoszą wyrażenie się **Cichego**, że na Szlązku nie mówią ani po polsku, ani po czesku, lecz po **szlązku**. (!)

Wiedeń 4. października. *Presse* donosi, że w tym tygodniu jeszcze nastąpi zjazd cara z cesarzem Franciszkiem Józefem I. w Warszawie. Przynajmniej postanowioną została — według tego dziennika — podróż cara z Ignatiewem do stolicy Królestwa polskiego.

Wiener Allg. Ztg zamieszcza telegram z Budapesztu, że niebawem nastąpi zjazd trójcesarski. Według tego dziennika, mieli przybyć do Granicy i Podwołoczysk rosyjscy ajenci policyjni, którzy zwykle towarzyszą carowi w podróży. Jeden z nich przybył do Wiednia.

Kolonja 4. października. *Köln. Zeitung* donosi: Od czasu zamordowania cara trwają rokowania pomiędzy mocarstwami o wydawanie przestępców politycznych. Projektowanem jest przedewszystkiem ustanowienie komisji międzynarodowej do ścisłego nadzorowania ruchu socjalistycznego. Austrja i Niemcy zgadzają się na to, zresztą żadne inne mocarstwo.

Chur 4. października. Kongres socjalistyczny od dziś odbywa publiczne posiedzenia swoje. O zakazie ze strony rządu nie ma co mówić. Reprezentanci wszystkich państw są obecni; pomiędzy innymi reprezentowani są także Polacy.

Gałac 4. października. W powiatach graniczących z Rosą pojawiło się mnóstwo szpiegów i ajentów rosyjskich.

Petersburg 4. października. Wczorajszy odjazd cara na polowanie do Ropczy, był powodem pogłoski o podróży carskiej do Granicy.

Pojawiła się tu nowa proklamacja nihilistów do młodzieży, narodu i wojska.

Petersburg 3. października. Synod za zgodą cesarza pozwolił, ażeby ci, co od lat pięciu, przeszedłszy z prawosławia do tak zwanej „jednowierzącej cerkwi," i nie chcą wrócić do pierwszej, nie byli więcej turbowani za swe przekonania religijne.

Petersburg 2. października. Proces obżałowanych o należenie do *Czornawo Peredjeła*, został po raz trzeci odłożony, a to na dzień 11 g bm.—Dzienniki donoszą, że przy postawieniu pomnika na grobie zmarłego przed kilu laty poety Nekrasowa, który nie był wcale w łaskach u rządu za swoje idee demokratyczne, były wypowiedziane mowy liberalne i wszystko odbyło się spokojnie, pomimo nieobecności policji (czy i tajnej nie było? p. R.)

Wiedeń 4. października. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunktów sądu powiatowego: Bronisława **Kawskiego** w Łańcucie i dra Dyonizego **Teleśnickiego** w Białej adjunktami przy trybunale w Rzeszowie; dalej adjunktami sądów powiatowych auskultantów: dra Henryka **Goldmanna** z Tarnowa w Białej, Władysława **Teleśnickiego** z Nowego Sącza w Łańcucie, Józefa Walerjana **Barona** z Radłowa i Andrzeja **Kozika** z Mielca w Ropczycach.

Telegramy biura korespondencyjnego

Budapeszt 3. października. Sejm węgierski wybrał 205 głosami na 293 głosujących prezydentem **Pechy'ego**, zastępcą **Kemeny Szontagha**, kwestorem **Kowacsa** i sześciu sekretarzów. Pechy objął prezydjum dziękując za zaufanie i prosząc o poparcie Izby. We środę odbędą się wybory do wydziału.

Insbruck 3. października. Sejm został dziś zamknięty wśród trzechkrotnych okrzyków na cześć cesarza.

Chur 4. października Międzynarodowy kongres socjalistów otwarty został przez drukarza **Conzetla**.

Gorycja 4. października. Przy wyborach do Rady państwa z okręgu miejskiego w Gorycji wybrany hr. Franciszek **Coronini**.

Belgrad 3. października. Prezydent ministerstwa **Pirotschanaz** wyjechał w prywatnej swej sprawie do Wiednia.

Kopenhaga 3. października. Parlament otwarty został dziś bez mowy tronowej a po wyborze dawnego prezydenta odroczył się do 29go listopada.

Stambuł 4. października. Były pierwszy sekretarz sułtana, **Ali Fuad** bey odjechał wczoraj na pokładzie awizowca „Talia" do Egiptu. Towarzyszy mu szef jeneralnego sztabu **Alinizami**.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 4. października godzina 10 min. 50. Akcje kredytowe 373·80, Anglo-Austr. 159·50, Akcje banku Union 152·—, Kolej Karola Lud. 326·25, Połudn. 165·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·— Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·34. Rubel papier. 1·26½. Usposobienie stałe.

Wiedeń 3. października godzina 2 min 15. Losy kredytowe 179·50, Węg. akcje kredyt. 372·—, Akcje anglo-austr 159·90, Akcje banku Union 151·80, Akcje kred Karola Ludwika 325·—, Akcje kolei północnej 236·50. Akcje kolei południowej 160·50. Akcje kolei Alfőldzkiej 176·50, Akcje kolei Elżbiety 215·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 181·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 169·—, Wiedeńskie losy 131·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie —·—, Węgierska renta 118·10, Akcje banku związkowego 145·20, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26¼, Węgierskie losy 123·50, Mark. niemiecki —·—. Usposob. stałe.

Berlin 3. października godz. 5 min. 50. Rosyjskie banknoty 219·90, Akcje kredytowe 653·50, Lombardy 284·0, Galicyjskie 141·50, Kolei Rumuńskiej 62·10, Austrjackie banknoty 173·90. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—. Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 84·80.

Nafta. **Wiedeń** 4. października: 15½ do 15¾. **Tryest**: —·—. **Brema**: 8·20. **Hamburg**: 8·40, na sierpień 8·35, na paźdz.-grudzień 8·40. **Antwerpja**: na paźdz. 20. **Nowy-York**: —. **Filadelfia**: —.

Telegramy zbożowe z dnia 1. października. **Wiedeń**: Pszenica 12·50 do 13·— zł., żyto 9·40 do 9·80 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 38·— do 38·25 zł. — **Buda-Peszt**: Pszenica 100 klgr. (na jesień) —·— do —·— zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — **Berlin**: Pszenica żółta (na wrzesień-paźdz.) 239·50, żyto —·—, spiritus loco 58·90, olej rzepakowy 54·20. — **Szczecin**: Pszenica —·—, rzepik —·—. — **Paryż**: mąki 159 klgr. 69·25, olej rzepakowy 79·25 spirytus —·—. **Wrocław**: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. **Kolonia**: Pszenica —·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 4. października.

HOTEL ZORZA. S. hr. Tarnowski ze Sniatynki, M. Torosiewicz z Połtawy, J. Kociatkiewicz z Krassowa, J. Wiktor z Wiednia, W. Garapich z Zagórza.

HOTEL EUROPEJSKI. Bar. Baum z Krakowa, S. Klinka z Kozy, A. Kownacki z Czernicy.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Mistecki ze Słobudki leśnej, K. Schmidt z Hermanstadu, A. Zahorski z Zytomierza, G. Skulicz z Brodów.

HOTEL ANGIELSKI. A. A. Oborski z Hussowa, A. Teodorowicz ze Stanisławowa, H. J. Pahman z Wiednia.

HOTEL LANGA. W. Włyński z Krakowa, O. Cordier z Guttenbergu.

Pociągi kolejowe.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg popieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz. 3 min. 8 rano (pociąg mięszany) o godz. 3 min 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny. o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 3 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy) o godz. 4 min. 39 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min 45 rano i o godz. 6. min. 35 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

Dnia 1. października. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	327 50	324 50
„ Lwowsko-Czerniow.	184 50	180 50
Banku Hipotecznego gal.	312 —	308 50
„ Kredytowego gal.	262 —	258 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	102 50	101 50
„ „ „ 4% „	97 75	96 75
„ „ „ 5% „	102 50	101 50
Banku hip. gal 6% „	103 50	102 50
„ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	103 80	102 80
III. *Listy dłużne na 100 zł*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	104 —	102 25
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	101 60	100 60
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	104 25	102 75
Pożyczki kraj. 1873 6%	104 25	103 —
Losy miasta Krakowa	21 50	19 50
„ Stanisławowa	26 50	24 50
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 62	5 53
„ cesarski	5 63	5 54
20 frankówka	9 40	9 30
Pół-imperjał rosyjski	9 69	9 58
Rubel rosyski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 27	1 25
100 marek niemieckich	58 10	57 45
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 25	99 25
Wiedeń, 1 października. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	77 05	76 90
„ srebrna	77 90	77 75
„ złota	94 90	94 65
Losy z r. 1854 3½%	124 —	123 50
„ „ 1860 4% 500 zł	131 75	131 50
„ „ 1860 4% 100 zł	133 75	132 75
„ „ 1864	173 25	172 75
„ „ 1864 ½	171 25	170 75
„ „ Como-Renten	30 —	29 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	105 50	104 50
Bukowińskie	101 50	100 50
Galicyjskie	101 10	100 75

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 50	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	108 —
Styryjskie	— —	104 75
Siedmiogrodzkie	98 25	97 50
Węgierskie	99 50	98 50
„ z klauz. 1867	98 50	97 50
Obligi poż. kolei węgier.	134 25	133 50
Renta węgierska złota	118 20	118 —
„ „ za kolej wsch.	97 —	96 50
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	160 50	160 —
Ziemskie kred. węgiersk	293 —	291 —
„ „ austrjackie	288 —	287 50
Zakład kred. d. hand. i pr	370 40	370 —
„ „ węgierskie	364 25	363 75
Bank depozytowy	395 —	393 —
Tow. eskomp. niż. austr.	870 —	860 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B	832 —	830 —
Unionbank	152 —	151 80
Wied. Bankverein	144 —	143 75
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	177 —	176 50
Żeglugi par. na Dunaju	588 —	586 —
Kolej Elżbiety	216 —	215 50
„ półn. Ferdynanda	2365	2360
„ Franciszka Józefa	193 75	193 25
„ g. Karola Ludwika	325 —	324 50
„ Koszycko-Oderber.	150 75	150 25
„ Lwow.-Czern.-Jaska	181 50	181 —
„ Północ-austrjacka	235 75	235 25
„ „ Lit. B	258 50	258 —
„ Rudolfa	172 25	171 75
„ Siemiogrodzka	169 74	169 25
„ towarzystwa państ.	359 —	358 50
„ południ. (Lombardy)	161 —	160 75
„ Cisańska	248 —	247 50
„ węg. g. Łupkowska	168 25	167 75
Losy.		
Regulacji Dunaju	117 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie	— —	— —
„ Węgierskie	123 75	123 25
„ Tureckie	25 —	24 50
Kredytowe	180 —	179 50
Klary	40 35	40 —

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	113 50	113 —
Keglewicha	— —	16 75
Krakowskie	— —	21 —
Miasta Budy	41 50	40 50
Palffy	38 75	38 —
Rudolfa	21 —	20 —
Salma	52 —	51 —
St. Genois	48 75	48 25
Stanisławowskie	25 80	25 40
Waldsteina	31 —	30 50
Windischgrätza	42 —	41 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	94 90	94 60
Elżbiety	99 25	99 —
Ferdynanda północna	106 50	105 50
Franciszka Józefa	101 90	101 50
Gal. Karola Lud. I. Em.	99 90	99 65
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	95 40	95 20
Lwowsko-Czern. I. Em.	94 75	94 25
„ „ II. „	99 —	98 50
Rudolfa	97 90	97 50
Siedmiogrodzka	92 60	92 —
Kolej państwowa	177 —	175 50
„ połudn. (Lombr.)	134 —	132 50
„ Cisań. towarz.	102 25	101 75
Węg. gal. Łupkowska	92 60	92 30
Waluty.		
Dukaty ważne	5 61	5 59
20 frankówki	9 34	9 34
Imperjały rosyjskie	9 66	9 64
Funty szterl. angielsk.	11 78	11 74
Liry tureckie złote	10 74	10 72
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 70	57 65
Ruble papierowe	126 50	126 25
Warszawa 1. październ.		
4% Listy zastawne II.	— —	— —
kupon	— —	— —
5% Listy zastawne 1869	— —	— —
kupon	137 —	— —
4% Listy likwidacyjne	85 25	— —
kupon	132 —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego"